GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

N^RO 194

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 22 Lipca 1830 roku we Czwartek.

WIADOMOSCI HANDLOWE

HAMBURG, *dnia 16 lipca.* — Obligacje udziałowe polskie p. ult. żądano 127½, płacono 126⅞.

WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KROLESTWO POLSKIE.

— *Dziekan wydziału filozoficznego król. Alexandrowskiego uniwersytetu.* — W wykonaniu §. 179 ustaw wewnętrznego urządzenia tegoż uniwersytetu, podaje do wiadomości: iż na dniu 9 lipca r. b. JP. Bogumił Mikołaj Saski magister farmacji, w skutku złożonego całokursowego publicznego exminu, otrzymał akademicki stopień magistra filozofji w odziale nauk przyrodzonych. — Warszawa d. 21 lipca 1830 r. A. M. *Kitajewski.*

Wiadomości Warszawskie.

— Dziekani i professorowie tutejszego uniwersytetu, po ukończeniu roku szkolnego, obiadowali wspólnie w gospodzie Angielskiéj; zaprosili na ten objad uczniów uniwersytetu, którzy teraz za najlepsze rozprawy, medalami i pochwałami nagrodzeni zostali.

— W tych dniach wyjechało kilku professorów szkoły Politechnicznéj dla zwiedzenia fabryk i rękodzielni krajowych. Wielu także uczniów akademji i szkoły przygotowawczéj, wybrało się pieszo w rozmaite strony królestwa, a mianowicie w Sandomierskie i Krakowskie, celem poznania górnictwa krajowego, robót inżenjerskich około kanałów i szluz, jakotéż opisania ważnych miejsc pod względem historyczno-statystycznym i nauk przyrodzonych.

ANGLJA. — *Z Londynu, d. 11 lipca.* — Wydano już rosporządzenie, że izba wyższa odroczy się we środę aż do przyszłego piątku, ponieważ pogrzeb zwłok nieboszczyka króla we czwartek się odbędzie. Rozwiązanie parlamentu nastąpi w przyszły wtorek lub w środę przez komissarzy, ponieważ król dopiéro w nowym parlamencie ma zamiar się okazać. W izbie lordów będzie postawiony nowy tron, do czego są już dane stósowne roskazy. — Dnia wczorajszego mówiono tu o poddaniu się Algieru Francuzom.

— *Potęga morska Anglji.* — Dziennik jeden Niemiecki podał następujące porównanie potęgi morskiéj Angielskiéj i innych państw Europy.

Dnia 1 stycznia 1829 miała Anglja:

54	okręty	wojenne	o 80	do	120	działach
77	—	—	74	—	78	—
37	fregat	—	50	—	60	—
112	—	—	42	—	48	—
172	korwet	—	10	—	38	—
100	brygów	—				

Ogół 610 statków, i 22,920 dział na nich.

Marynarka francuzka w 1829 okazuje:

33 okręty wojenne.
41 fregat
148 korwet, brygów etc.

Ogół 222 statki, i 7240 dział na nich.

Domysły o stanie marynarki Rossyjskiéj każą wnosić, że się składa z 81 statków i 3052 dział na nich.

Niderlandzkie królestwo w maju 1829 miało 93 statki i 1442 działa.

Szwecja i Norwegja w 1826 miały 372 statki, i 2243 działa. Okrętów linjowych było tylko dwa.

Hiszpanja w 1828 miała:

6 okrętów.
12 fregat
94 innych statków
12 różnych statków na warstacie.

Ogół 124 statki, i 1900 dział na nich.

Portugalja w 1826 miała:

2 okręty o 72 działach.	—	Ogółem dział	144.
6 fregat o 45 działach	—	—	270.
7 korwet o 20 działach	—	—	140.
2 brygi o 18 —	—	—	36.
6 małych statków o 10 działach		—	60.

Ogół 23 statki, i 650 dział na nich.

Turcja przed bitwą Nawaryńską miała:

20 okrętów.
15 fregat.
32 małe statki.

Ogół 67 statków, i 2156 dział na nich.

Z tego tedy pokazuje się, że sama Anglja ma 131 linjowych okrętów i 479 mniejszych; czyli ogółem 610 statków i 22,920 dział; kiedy przeciwnie wszystkie inne mocarstwa razem połączone, mają zaledwie 93 okręty linjowe, 889 mniejszych statków i 18,761 dział. Potęga tym większą się okaże w oczach naszych czytelników gdy im powiemy, że siła zbrojna morska kompanji Indyjskiéj nie była przez nas rachowana.

Dobre to jest co Niemiec narachował; ale żeby lękać się téj mniemanéj potęgi, trzeba nic nie znać się na zasa-

dach rozsądnéj statystyki. Co Anglja zrobi temi 22,920 działami mocarstwu lądowemu? Wiele jéj to kosztuje utrzymanie takiéj potęgi, która prędzéj czy późniéj nic dobrego dla kraju tego nie zrobiwszy, spadnie mu na głowę.

FRANCJA. — *Z Paryża dnia* 10 *lipca*. — O zajęciu Algieru czytamy w dzienniku *Messager*, następujące szczegóły z źródeł prywatnych czerpane. — » Déj, milicja Turecka i cała ludność Algieru, poddali się na łaskę zwycięzców. Oprócz ludzi z załogi okrętów dawniéj rozbitych, wydano nam także pewną liczbę jeńców z wojska lądowego wyprawy, zdrowych i całych. Nasze wojsko osadziło natychmiast bramy, arsenał i warownię, a fregaty stanęły na kotwicy wewnątrz portu. Ten niespodziewany, tak prędko osiągnięty wypadek pomyślny, w chwili w któréj się wojsko wielkich trudności do pokonania spodziewało, sprawił żywą i powszechną radość. Uczucie sławy narodowéj wszystkich ożywiło serca i zatarło wszelką różnicę politycznego sposobu myślenia. — Dnia 1 lipca zrobiono wyłom w zamku cesarskim i zdobyto warownię. Tegoż dnia stanęła od strony Babazun eskadra wojenna z wielkich fregat złożona w zatoce Algieru pod dowództwem kontradmirała Rosamel, i podczas uderzenia na warownię cesarską, dawała ognia do warowni Babazun i do szańców na przedmieściu usypanych. Dnia 2 rozpoczęły się działania przeciw Algierowi, a tymczasem eskadra strzelać nie przestawała. — Podane tu szczegóły poprzedzające poddanie miasta, sięgają tylko do d. 2 lipca. Niedostatek żywności w przepełnionéj ludnością warowni, był powodem do burzliwych zamieszek, a Maurowie i Arabowie oświadczyli Turkom, że dla ich przyczyny nie chcą być wystawieni na utratę swych majątków i życia; Turcy zaś mieli nadzieję, iż przez zawarcie kapitulacji potrafią ocalić swą własność prywatną, uprowadzić ją z sobą i wejść do służby sułtana. Sam déj był także niespokojny o los, jakiby przez nierostropny upór przygotował sobie. Podobne usposobienie umysłów i wzrastający duch niejedności, jak niemniéj straszliwy huk dział oblężniczych, które według podobieństwa w pierwszym zaraz dniu wyłom zrobiły, a nakoniec nieustanne strzelanie z eskadry; wszystko to razem wzięte, zdaje się wyjaśniać powody poddania Algieru. Ale niestety, radość powszechna, pochodząca z tego zwycięztwa, zamąca smutne wydarzenie. Zapewniają, że na dniu 29 czerwca jeden z naszych batalionów został wycięty przez hordę Beduinów, którzy napadli nań wtenczas właśnie, gdy dowódca sądząc się dostatecznie zabezpieczonym przez bliskość innych korpusów, kazał wypocząć żołnierzom i zająć się odchędożeniem broni, która w chwili ataku nieprzyjacielskiego, rozebrana się znajdowała. «

— Między działami, które w rozmaitych potyczkach odebrano Algierczykom, mają się znajdować trzy działa lane we Francji: z tych jedno jest z czasów Henryka II, drugie Henryka IV, a trzecie Ludwika XVI. — Wydawca dziennika *Estafette d' Alger* donosi, że wydanie ostatniego z zalegających dotąd numerów, opóźnione zostało dla tego, że przy opisie zdobycia Algieru, będzie dołączony dokładny plan tego miasta, z oznaczeniem jego celniejszych gmachów, warowni, pomników, placów i t. p.

— W jednym z poprzednich numerów dziennika *Messager* czytamy następujące wiadomości o wyprawie Afrykańskiéj: — » Z okolic Tremezeny, Maskara, Suderata i innych w głębi kraju, nadciągnęły znaczne hordy Beduinów i Berberów na naszą linję komunikacyjną, w nadziei że znajdą przy nas pieniądze i nieocenionéj wartości skarby. Arabowie z pobliskich okolic Algieru zachowują się spokojnie i nic więcéj nie pragną jak żeby mogli w spokoju role swoje uprawiać, lecz tamtych oprócz nienasyconéj chciwości, podnieca jeszcze fanatyzm obudzony w nich przez zapalone mowy xięży (Marabouts). Jeżeli Algier nieprędko dostanie się w ręce nasze, będziemy potrzebowali niemałych jeszcze posiłków, gdyż utrzymanie związku między oszańcowanym obozem a wojskiem, stanie się zbyt trudném a może nawet niepodobném. — Słychać że pokolenie Arabów w głębi kraju mieszkające, wystawiło 100,000 pospolitego ruszenia, z którém walczyć nam przyjdzie. Ta pogłoska ma prawdopodobieństwo za sobą, ponieważ wódz naczelny, świeżego wojska z Francji zażądał. — Niedawno Beduini zabrali nam transport żywności i amunicji prowadzony przed oddział z 200 ludzi złożony, który nie będąc w stanie oprzeć się przemagającéj sile, cofnął się sam, ale zdobycz zostawił nieprzyjacielowi. — Drugi syn jenerała Bourmont, porucznik w piérwszym batalionie 49 pułku linjowego, odniósł ranę właśnie w chwili, kiedy przełaził przez mur ogrodu, w którym ukryci Turcy, silnym ogniem razili skrzydło jednego z czworoboków naszych postępujących, dla łatwości w obrotach, w dość dużych od siebie odstępach. — Od czasu ścierania się naszego z nieprzyjacielem, nie udało się ani razu konnicy Arabskiéj przełamać chociażby jeden tylko z czworoboków naszych. «

— W tymże dzienniku jest pismo do wojska daty 27 z. m. w którym wyrażono: — »Wojsko nasze pominęło warownię cesarską i zdaje się, że zmienione zostały rozporządzenia, które wydano względem ataku. Już tylko o półgodziny drogi jesteśmy od warowni Algierskich; przez perspektywy widzimy jak najdokładniéj wzgórza, przy których nasz obóz leży, widzimy także i zamek cesarski wraz z jego szańcami, między którémi spostrzegamy kilka usypanych na sposób Europejski, zkąd wnosić można, że tam są oficerowie Europejscy, którzy robotami około szańców kierują. Noce są nadzwyczajnie krótkie, spodziewamy się jednak, że nasze szańce do oblężenia służyć mające, najdaléj za siedm godzin będą gotowe. Związek między wojskiem działającém a obozem w Sidi-Ferruch broniony jest przez nowo usypane szańce. Droga którąśmy utworzyli łączy się z gościńcem Rzymskim i zdatna jest do przejazdu dla artelerji. Okopanie obozu już ukończone i zdaje się być niedoprzełamania; z boków krzyżują go narożne dostatecznie uzbrojone bastjony, a dokoła otacza rów na 10 stóp głęboki, wodą morską zapuszczony. — Zatokę, do któréj flota na kotwicy stanęła, nazwaliśmy *Zatoką-Duperré*, a Torre-Chica gdzie najmniéj kilkaset stoi baraków, *Bourmont-Ville*. Najpiérwszy strumień, na który natrafiono otrzymał nazwanie *Strumienia-laurowego* z przyczyny, że na brzegach jego rośnie w obfitości laur różany.« — Algierczykowie są przekonani, że Francuzi z pomocą czarów działają. Teleskopy i telegrafy są u nich talizmanami, a te ostatnie uważają za wielkoludy z oczyma aby wszystko widzieć mogli i z rękami którémi wskazują niewiernym kierunek, jakiego się trzymać powinni. Nie mogą oni pojąć, jakim sposobem dozwala pan Bóg

niewiernym trudnić się bezkarnie czarami. Przechodzi także ich pojęcie szybkość z jaką wykonywamy ewolucje; dziwią się niezmiernie pękaniu bomb i skutkom jakie sprawują, a więcéj jeszcze racom kongrewskim, które płoszą ich konie tak dalece, że niemasz jezdzca, któryby był w stanie powodować wtenczas swoim koniem; jakkolwiek bądź, trzeba oddać sprawiedliwość ich waleczności i odwadze, bo chociaż koń uniesie z nich którego, wziąwszy na kieł, zawsze przecież wracają do boju jaktylko rozhukanego zwierza uda się im ułagodzić, co czynią bez względu na rzeź jaką broń nasza i bagnety w ich szeregach zrządzać zwykły.«

— Prywatne listy odebrane d. 1 b. m. w Genui przez bryg Sardyński, który d. 21 z. m. opuścił okolice Algieru, donoszą: że dej odkrył spisek wymierzony na życie swoje, w skutku czego 150 osób uwięzić i ściąć kazał. — W tychże listach zapewniają, że w Algierze znajdą Francuzi wielkie zapasy żywności, jeżeli dej widząc niebezpieczeństwo, magazynów podpalić nie każe. (To nie nastąpiło).

— Pułk 57 linjowy, przeznaczony do Morei, wsiadł już dnia 2 b. m. na okręty w Tulonie. — Piérwsza brygada korpusu rezerwowego wyprawy, którą dowodzi jenerał Rochechouart, wraz z 18 i 60 pułkiem linjowym, (co czyni w ogóle 3600 ludzi), dostały rozkaz do wsiadania na okręty w Tulonie.

— Obliczono z wielkiém do prawdy podobieństwem, że z zasiadających w izbie sejmowéj deputowanych, będzie ministerjalnych 165, oppozycyjnych 265; większość zatém na stronie tych ostatnich 100 kresek. — Wyborcy tutejszego siódmego obwodu wyborczego, zebrali się dnia 7 b. m. w liczbie 351 i zgodzili się na to, ażeby kréski swoje w czasie wyboru dać za panem Bavoux, kandydatem strony oppozycyjnéj. Rada uniwersytetu skazała p. Bauvoux na reformę. — Dnia 5 b. m. obchodzili uroczyście znajdujący się tutaj obywatele Krajów Zjednoczonych Am. Północnéj, 54tą rocznicę niepodległości ojczyzny swojéj. Na danym przez nich obiedzie znajdował się zaproszony jenerał Lafayette. — *Drapeau Blanc* zapewnia, że król nie zagai tegorocznego posiedzenia izb sejmowych, ani osobiście ani przez poselstwo, lecz prosto na piérwsze zaraz posiedzenie izby wniesiony będzie budżet pod rozwagę téjże. Ustawa nie wymaga po monarsze obowiązku zagajania posiedzeń sejmowych. Zdaje się, że takie postanowienie królewskie nie ma innego celu, nad ten, ażeby nie dać izbom żadnéj do składania adresu sposobności. — Mówią, że pan Montbel usunie się z ministerstwa, w miejsce jego baron Capelle zostanie ministrem spraw wewn. Poseł cesarza Brazylskiego markiz Amaro, jadący do Londynu, miał posłuchanie u króla. — *Gazette d. Fr.* utrzymuje, że przez powtórne obranie tych 221 deputowanych, którzy za przyjęciem adresu głosowali, jest pogwałcona ustawa konstytucyjna, i że król użyje przeciwko temu środków jakie za potrzebne uzna. — Wczoraj podniosły się nieco papiery za odebraniem wiadomości o wzięciu Algieru, lecz spadły niebawnie, z powodu panującego mniemania, że rząd widząc niepomyślne dla siebie wybory, chwyci się nieprzewidzianych środków.

NIDERLANDY. — Bawiący w kraju tutejszym pułkownik Zenowicz wywodzi ród swój w prostéj linji od cesarzów Greckich i władców Serbji i Bosnji. Z teraźniejszą famiլją cesarzów Tureckich, łączą go związki powinowactwa, gdyż Amurat II i III mieli za żony xiężniczki z domu Zenowiczów. Pułkownik Zenowicz był w bitwie pod Waterloo adjutantem Napoleona.

— Znany z podróży i przygód swoich, tudzież z długiéj niewoli w Japonji badacz przyrodzenia Siebold, przybył szczęśliwie do Antwerpji na pokładzie okrętu *Jawa*; przywiózł z sobą 120 skrzyń, zawierających owoce badań i uczonych prac swoich.

TURCJA. — *Od granic Turcji d. 8 lipca* — Powstanie Albańczyków nabiera coraz większéj siły. Milicje Tureckie mało okazują chęci do wyruszenia w pole, i zdają się więcéj jeszcze lękać Albańczyków niż roku zeszłego ękali się Rossjan. Wielki wezyr wydał surowe roskazy do agów, aby pod utratą stopni swoich, starali się jak najściśléjszą karność wojskową, między podwładnymi zachować; tymczasem mimo usiłowania officerów, niechęć i nieład stają się codziennie widoczniejszemi, a zbiegostwo pomiędzy żołnierzami zagęściło się: jedni wracają do domów, drudzy do Albańczyków przechodzą. Tymczasem między tymi ostatnimi rozwija się stopniowo porządek i karność bardzo do Europejskiej zbliżona; zkąd wnoszą, że pomiędzy Albańczykami są officerowie Europejscy, którzy całą machiną kierują. Zdaje się, że Albańczykowie więcéj niżeli do walk, zmierzają do dobréj organizacji wojska, do utwierdzenia stanowisk korzystnych i do oszańcowania obozów swoich. Wszystko nawet, co dotąd uczynili przekonywa, iż nie wyjdą z granic rodzinnéj ziemi, lecz że ogłosiwszy jéj niepodległość, przeciwko wszelkiéj zewnętrznéj napaści, z znaną walecznością bronić jéj będą — Na wyspie Kandji nie zmieniła się dotąd, (po dzień 24 maja, jako daty ostatnich ztamtąd doniesień), postać rzeczy. Seraskier otrzymał ze Stambułu 20,000 kilów zboża, 300 baryłek prochu i 500 karabinów; wojsko obiecano mu przysłać z Egiptu. Turcy stoją obozem. Grecy powierzyli rząd prowincji Milopotamo, doktorowi Regnieri. Prowincje Retimo i Apokorona, zostają pod sterem Sphakiotów.

WIADOMOSCI ROZMAITE.

— *Algier i jego okolice.* — Najznaczniejszym gmachem w południowo-zachodniéj dzielnicy miasta jest tak zwana *Kassiba* czyli *Kassaba*, to jest cytadela otoczona murem z cegły, stawianym na podstawie z kamienia piaskowego, a 30 stóp wysokim i 12 do 14 stóp grubym. Zbudowana na najwyższym punkcie wewnątrz miasta, jest przytém oddzielona głębokim rowem od domów prywatnych. Ulice Algieru są bardzo wązkie i nieczysto utrzymywane, wyjąwszy jednę tylko, od bramy *Bab-Asun* do bramy Bab-el-Wod przez środek miasta idącą. Domy są powiększéj części czworoboczne, wewnątrz z dziedzińcami i galerjami na słupach wspartemi: zewnątrz nie mają żadnych okien. Wszystkie dachy są płaskie; na rogach tychże znajdują się kominy rozmaicie przyozdobione. (*) Ponieważ rok-rocznie pobielane są domy, Algier przeto wydaje się na oko piękny i okazały. Bram wiodących do miasta jest sześć; placów obszernych niemasz wcale. Celniejszemi gmachami są meczety, więzienia zwane *Bagnos*, koszary zwane *Kassecia* i pałac deja. Ten ostatni stoi

(*) Jestto zwyczaj w całéj Barbarji przyjęty.

pośrodku miasta i ma dość piękną fasadę o dwóch rzędach łuków wspartych na marmurowych słupach. Pokój audjencjonalny i dziedziniec są bardzo skromnie urządzone (*) W mieście jest kilka fontan zasilanych jak najdostateczniéj wodą za pomocą wodociągów, założonych przez Moassa, wygnanego z Hiszpanji Maura. Oblegający Algier mogą bez trudności popsuć te wodociągi, ale przezto nie wielką krzywdę wyrządziliby miastu, albowiem oprócz rzeczonych fontan, jest jeszcze w każdym domu cisterna do któréj wodę deszczową zbierają. Ludność Algieru wynosi około 85,000 dusz, między któremi niewięcéj jak 6000 Turków i drugie tyle żydów. Reszta mieszkańców są Maurowie.

Okolice Algieru zapełnione są pięknemi ogrodami i ozdobnemi domami wiejskiemi, leżącemi pomiędzy kępami drzewin oliwnych, i wiecznie zieleniących się krzewin. Ponieważ klima jest przyjemne i łagodne, a ziemia nadzwyczajnie płodna, obradza się więc wszystko: najpiękniejsze owoce, melony, winogrona i wszelkiego innego rodzaju. Ale zato wschodnia strona zatoki, nad którą Algier zbudowany, przedstawia wcale nieprzyjemny widok, bo przebywszy tylko rzekę Harach, niemasz tam ani domów, ani żadnych plantacij. Płaszczyzny Algieru są bardzo dobrze uprawne, a zaraz z tamtéj strony wzgórzów otaczających Algier, przybywa się na równinę Muticza, zwaną dla swojéj nadzwyczajnéj urodzajności ogrodem Algieru. Na niéj daje się widzieć mnóstwo osad i folwarków (*masserias*), które na przestrzeni 8 mil niemieckich długiéj, a 3 mile szerokiéj, dość gęsto są porozrzucane. Kilka strumieni i zródeł skrapia tę równinę i przyczynia się do jéj użyźnienia. Rośnie na niéj w obfitości jęczmień, pszenica, ryż, kukurydza, len, proso i inne wszelkie zboże. Chodzenie około roli jest bardzo proste. Zniwa rospoczynają się przy końcu maja, a ęźyska wypalają przed nadejściem deszczów jesiennych: ziarno wydeptują końmi. Jedyny, jaki znają, nawóz, jest gnój zostawiany przez bydło po paszy chodzące. Ogrody są obszerne, ale bez porządku utrzymywane; znaleść w nich można drzewa owocowe, warzywo zboże, i t. p. wszystko pomieszane bez ładu i symetrji, co jednak przyjemnego widoku jaki ta rozmaitość sprawia bynajmniéj nie psuje.

— *Obieranie deja Algieru.* Najwyższa władza wojska Tureckiego objawia się w rozmaitym sposobie; wszyscy Turcy zowią się tu panami czyli Effendymi. Najniższy z nich każe drzéć przed sobą najmożniejszemu Arabowi i Maurowi; nie płacą oni żadnych podatków, w sprawach z krajowcami zawsze mają słuszność i wszelkie urzędy zagarniają dla siebie i to wprawdzie podług starszeństwa, tak iż każdy, który starości doczeka, stanie u źródła bogactw. W koszarach usługują im niewolnicy, utrzymywani kosztem rządu. Otrzymują na dzień cztéry bochenki chleba i mają prawo kupowania mięsa za dwie trzecie ceny targowéj. Należy im się udział w zdobyczach i mogą uzbrajać na własny rachunek statki. Gdy się zestarzeją i nie są więcéj do służby zdatnymi, rząd utrzymuje ich dzieci i powierza im spokojne, intratne posady. Skoro dej żyć przestał, udają się natychmiast żołnierze Tureccy zbrojnie do pałacu; wszelka karność niknie, żaden stopień nic nie waży; każdy używa prawa myślenia według własnéj woli o dobru publiczném. Każdy wymienia swego kandydata; ale ponieważ jednomyślność głosów jest konieczni potrzebną, przeto natychmiast usuwają wszystkich pretendentów, którzy słabo byli popierani; a ich stronnicy łączą się z najmocniejszemi stronami; i pomiędzy temi załatwia się nakoniec spór. Jeżeli żadna strona nie ustępuje, powstaje bitwa i mocniejszy wygrywa. Strona pobita opuszcza salę. Ale, ponieważ dej, zanim rządy obejmie, przez Muftego ogłoszonym być musi w meczecie, pozostaje stronie przeciwnéj jeszcze wiele wybiegów; niekiedy wdziera się napowrót do sali i zabija nowo obranego deja wśród jego stronników, albo téż gdy się do meczetu udaje. Zdarzały się przypadki, gdzie kilku kandydatów utraciło tym sposobem życie. Że sceny te krawe nie szkodzą bynajmniéj niespokojnym arystokratom, pochodzi ztąd, iż strona, która uległa, wierząc w fatalizm, przypisuje swoją klęskę woli nieba. Skoro wybór uskutecznionym został, wdziewają na szczęśliwego kandydata kaftan, sadzają go na paradném wezgłowiu, mufti ogłasza go dejem, całują mu ręce, a działa zwiastują lądowi, iż ma nowego pana.

(*) Salame, który w 1816 był tłomaczem przy wyprawie Angielskiéj przeciw Algierowi, daje takie same opisanie wewnętrznego składu dejowskiego pałacu.

Niektóre myśli Talmy o teatrze.

Każdy z nas może sam bez obcéj pomocy sądzić o wielkich namiętnościach: w duszy one naszéj znajdują się; aktor tylko je obudza z uśpienia i nieczynności.

Rodzaj szlachetny w dramatyce jest najnudniejszy, skoro go źle aktor wystawia. Wówczas publiczność gardzi szlachetnemi wzruszeniami, i woli śmiać się, skoro dowcip autora i dobra gra aktora umie jéj dogodzić.

Dykcja traiczna ma w sobie pewien rodzaj harmonji trudny do zdefinjowania; aktor grający w trajedjach powinien mieć słuch niezmiernie delikatny pod względem harmonji.

Kiedy się kto uczy roli, kiedy dobrze rozumié charakter osoby, wiedzieć powinien, że każda scena ma sobie zamierzony cel, każda strofa w śpiewie swój główny przedmiot; ku temu więc dążyć zawsze powinien; wszystkiemi sposobami to okazywać, resztą zaś słów autora wzgardzić. Kto chce dać uczuć wszystko, ten nic nie da uczuć. Główném to jest prawidłem we wszystkich sztukach, żeby umieć się obchodzić z ozdobami. Aktor chcący dać wszystko uczuć, podobny jest do architekta co cały mur pstrzy ozdobami: wszystko to jest piękne, ale tych pięknych drobnych szczegółów tyle że jedne drugie ćmią: jedna płaskorzeźba na gładkim murze daleko więcéj daje ozdoby.

Nasze wystawiania teatralne bardziéj są naturalne niż u starożytnych, i dla tego daleko trudniejsze dla aktorów.

Wystawa teatralna wiele ma przedmiotów zwracających uwagę: dekoracje, poezja, przymuszają widza żeby w złudzeniu utrzymał swój umysł; ale trzeba wiedzieć, że pompatyczna deklamacja nietylko się do tego nie przyczynia, ale w aktorze aktora daje widzieć, i nie dozwala widzowi zapomnieć o nim i zająć całą, swoję uwagę przedmiotem wystawianym.

Wśród największego nieładu, wśród najgwałtowniejszych namiętności, powinien aktor zawsze nad sobą samym panować. Można powiedzieć, że dwie są istoty w aktorze, jedna która czuje i wyraża swoje uczucia, druga która myśli i dyryguje uczuciem. Nigdy dla jednego o drugiém nie trzeba zapominać.

Większa

Większa część artystów, malarzów, rzeźbiarzów, aktorów, autorów, uczonych, z ubogich rodziców pochodzi. Coś to zakrawa na Mameluków, którzy naprzód są niewolnikami kupionymi do wojska, potém otrzymują coraz wyższe stopnie, a kończy się na tém, że zostają panami kraju. Jestto zwycięztwo społeczności oświeconéj nad klassą ludzi najmniéj oświeconą; z niéj to bierze swoich rekrutów.

WIADOMOŚCI NAUKOWE.

Rozbiór poezji Stanisława Trembeckiego przez H. Klimaszewskiego. Część 1 Wilno 1830. Nakładem Marcinowskiego. (*)

»Pisma Trembeckiego mówi, Klimaszewski (k. 16), po rozmaitych okolicach kraju rozsypane, przez długi czas krążące w rękopismach, i to zwyklę pod cudzém nazwiskiem lub bezimiennie, znacznie uszkodzone, w wielu miejscach poodmieniane, a niektóre, bogdaj nie na zawsze, zatracone zostały.« Przebiegając znajome dotąd wydania poezij Trembeckiego, mówi w końcu wydawca: »Wszystkie te cząstkowe zbiory poezij Trembeckiego, ze wszystkich względów niedostateczne, zostawują pole do żądania zupełnéj, a raczéj krytycznéj edycji wszystkich przynajmniéj znanych pism jego.« W tym celu część, jak powiada, przygotowanych uwag oddaje pod sąd znawców.

W rozprawie: *o talencie poetyckim Stanisława Trembeckiego*, napomknąwszy w początku wydawca o korzyściach jakie z rozbioru wzorowych pisarzów wynikają, tudzież o próbach tego rodzaju w literaturze Polskiéj już znanych, przechodzi do określenia charakteru poezji naszéj z wieku zeszłego, a następnie tak mówi o zaletach wziętego pod uwagę poety: »Gdy literatura Francuzka wieku Ludwika XIV służyła za wzór kształcenia się wszystkim naszym poetom, do tego stopnia, że nawet tłómaczenia z pod ich pióra wyszłe, nie noszą téj uroczystéj cechy starożytności, jaką się oryginały odznaczają; lecz poniekąd odziane są suknią według mody Francuzkiéj sporządzoną; *Trembecki jeden pomimo wieloletniego pobytu we Francji, zaszczytnie utrzymał ducha nabytego przez zamiłowanie poetów starożytnych, a zasilanego rozważaniem narodowych z wieku Zygmuntów pisarzy.* Z piérwszych odkopywał on utajone bogactwa, przejmował i rozbierał ich dostojne obrazy, z nich *przyswajał* myśli (**); drudzy dawali mu wzory odlewania głębokich pomysłów, mową czystą, męską, i żadnym wadom niepodległą.« Dotąd jak widzimy, zwracał uwagę wydawca na styl poety; co do wewnętrznych jego zalet tak mówi: »Pod jego piórem *myśli pospolite*, przez szczęśliwe wydanie, *nabierały wielkości i mocy*, a wyraz przestarzały i mniéj utarty, doskonałą znajomością języka i zręczném użyciem, zmieniał się w nowy i uroczysty. Najwięcéj jednak *rozważających jego poemata zadziwia własnorodny tryb widzenia* przedmiotów, który upatruje stosunki między rzeczami, mało na pozór mającemi podobieństwa. Nadto, gruntowna znajomość wszystkich gałęzi nauk, a szczególniéj podania starożytne, *z gustem wzięte i zastósowane do obrazów oryginalnych*, nadają charakterystyczne piśmom jego znamiona. Słowem: »*czego się tylko dotknął, co godném zatrudnienia swego osądził; wszędzie z godnością skreślił uczucia wielkie lub przyjemne, wszędzie położył znamie swego jeniuszu.*« I daléj: »Jak w obrazach doskonałego artysty, oko znawcy im się dłużéj wpatruje, tém więcéj wyśledza piękności; tak też *piękność* w rytmach Trembeckiego zawarta, *przy dłuższém jéj rozważaniu, coraz się nowszą, coraz przyjemniejszą ukazuje.* Wielka to jest sztuka artysty, umiejącego niby mgłą lekką odziać dzieło swoje: z pod niéj bowiem po części odsłaniana piękność, tém trwalszą słodyczą ku sobie znęca.«

Z takiém przekonaniem przystępuje wydawca do rozbioru dzieł swego poety. Od r. 1822 pracuje Klimaszewski nad układem tego rozbioru. »Ufny sądowi mistrza swojego (mówi tu o Leonie Borowskim), w pracy téj nie spuszczał nigdy z oka rad odniesionych.« Nie ma więc na celu wmawiać czytelnikom swoim innego, nad powzięte z czytania dzieł poety, przekonania. W zdaniach swoich nie pisze hymnów, jak się to nierzadko za dni naszych dziać zwykło: ale ma baczność na wiek, w którym się począł wsławiać Trembecki, na istotne jego zalety, które, stawiąc obok innych pisarzów, widomie pokazuje. Już przed Klimaszewskim, r. 1822 pisał Adam Mickiewicz uwagi nad Zofijówką. Klimaszewski wziął się ku temu przedmiotowi z powołania, Mickiewicz dla przykładu i nowości. Radził się przytém Klimaszewski pracy Jana Potockiego i P. de Lagarde, tłómacza Zofijówki. Oceniając prace swoich poprzedników, widział wydawca niedostatki w uwagach dokonanych, a czuł zawsze ważność przedmiotu. Mickiewicz przeto, który w niniejszym stanie narodowéj poezji, piérwszy dał przykład swobodniejszego talentu na polu poezji romantycznéj; nie zaniechał wprzód pokazać, ile cenił talent Trembeckiego, ile w nim upatrywał niezaprzeczonych korzyści, dla młodszych miłośników poezji i sztuki. Klimaszewski podjął tę pracę nie do jednego wyłącznie poematu Zofijówki, ale do wszystkich dotąd odkrytych poezji Trembeckiego.

Przy gruntownéj znajomości dwojga języków starożytnych, starał się poszukiwać wydawca źródeł poezji Trembeckiego, bąć względnie podań historycznych, bąć filologicznych. Gdzie szło o rzeczy lub podania w nowożytnym świecie urosłe, przy pilném poszukiwaniu i pracy, nigdy Klimaszewski nie chciał być pozornym, nigdy bez oczewistego dowodu nic nie stanowi. Nie był też obojętnym w rzeczach, *gdzie*, jak powiada, *daje się niekiedy postrzegać zręcznie uronione ziarnko kadzidła dla osób, których względami bywał* (poeta) *zaszczycany.*

Na dowód tego, cośmy o Klimaszewskim powiedzieli, możemy przytoczyć następne miejsca z *objaśnień* za każdym poematem umieszczonych. Naprzykład weźmy wiérsz 11 i 12 z Zofijówki:

Dotąd jeszcze wieśniacza grunt sochą rozięty,
Zębce słoniów, i Perskie wykazuje szczęty;

Klimaszewski tak je objaśnia: »Wojna Darjusza syna Hystaspa, prowadzona około r. 506 przed Chr. w Scytji Europejskiéj, zawierającéj część dzisiejszéj Rossji, tudzież Ukrainę, Tatarją mniejszą i t. d. Darjusz przebywszy Dunaj szedł z wojskiem do Bessarabji, zwanéj od dawnych

(*) Dziennik Powszechny doniósł wczoraj: »że Pan Klimaszewski wydaje w Wilnie *teraz dopiéro aż w dwóch częściach* rozbiór poezji Trembeckiego. »Pan Klimaszewski nigdy wcześniéj nie obiecywał wydać niniejszego rozbioru. I nie *aż w dwóch częściach*, ale *aż aż w trzech*... Mógłby był sobie Dziennik oszczędzić trochę śmieszności.

(**) Daléj mówi wydawca: »Trembecki przyswajał myśli mistrzowską dłonią.«

pustynią Getów; następnie przeprawiwszy się przez Dniestr, Dniepr i Don, ścigał pierzchających Scytów, którzy uwodząc go swoją ucieczką, mieli nadzieję, że wojsko Darjusza, jeśli zimować będzie w stepach, dla niedostatku wygód zginąć koniecznie musi. Wódz Scytów Gobrias umyślił zwabić powtórnie Persów do Dniepru, udając ucieczkę i niemożność oparcia się ich potędze. Nakoniec Persowie nie potyczkami, lecz błąkaniem się po stepach znużeni, cofali się do Dunaju, w którym odwrocie Scytowie robiąc wycieczki, wielkie im zadawali klęski. Obszerne opisanie planu téj wojny zostawił Herodot w swéj historji; umieścił też mowę Darjusza zachęcającą Scytów do poddania się i zuchwałą odpowiedź ich posła Idartysa. Historyk Grecki, który z tak wielką dokładnością opisuje Persów wyprawy, nie czyni wzmianki o słoniach; Pauzaniasz zaś świadczy (libr. I cap. 13), że przed wyprawą Alexandra W. na wschód, nie można było widzieć słonia, chyba w Indjiach i Lybji. Trembecki przez wolność poetycką, dla wzniesienia obrazu swojego powiada, że się wydobywają z Ukraińskiéj ziemi *zębce słoniów*, czyli kość słoniową, którą też naturaliści znalezli w północnéj Europie, Azji i Ameryce; o czém Buffon w epokach natury. Znachodzą się wprawdzie kości i inne niepożyte wiekami ślady wojen w Ukrainie odbytych. Nadto groby królów Scytyjskiah do dnia dzisiejszego widzieć się dają; po nad Dnieprem w niewielkiéj odległości znajdują się kopce i pagórki zwane przez miejscowych mieszkańców, *kurhany i mohiły*. W środkowych też okolicach Ukrainy równie ukazują się wzgórki sypane ręką ludzką. Uprawiając je rolnik, wydobywa szczątki starożytnych naczyń i broni, które są świadkami walk niegdyś prowadzonych, w pomienionéj prowincji. « Toż i w opisaniu szesnastu owych narodów, napastujących niegdyś Ukrainę, wsparty na badaniach Jana Potockiego, niepomału ukazuje się Klimaszewski oswojonym z przedsiewziętą rzeczą. Pod względem krytyki estetycznéj, weźmy za przykład krótkie objaśnienie wyrazu *średniości niesmaczne* w Zofijówce. »Średniości niesmaczne; przymiotnik przenośny od zmysłu smakowania do smaku czyli gustu, jakim umysł człowieka bywa obdarzony, a który wspólnie z rozsądkiem wyrokuje o przedmiotach z wyobrażeń przez zmysły przyjętych. Jest to niewątpliwa, że w dziełach natury i sztuki, obraz średnie lub mierne zalety mający, który poniekąd mógłby się jeszcze podobać lub zabawić, postawiony obok obrazu w wyższym stopniu posiadającego doskonałość, wartość swoję traci. Tak piękność martwa obok piękności w ruchu, nie pozyszcze od nas wyrazu podziwienia, ani nas zachwyci dzwonienie skowronka wówczas, gdy słyszymy kwilenie słowika; słowem wszelka wystawa słabsza po mocniejszéj, bardzo drobne lub też żadnego na nas nie zrobi wrażenia. Przyczyna tego jest w sercu naszém i uczuciach jego, których ruchu i działania jeszcze dotąd nie obrachowano. «—Lub ze względu na część krytyki filozoficznéj: gdzie *np.* objaśnia wiérsz 354:

Ten końca mieć nie będzie jak nie miał początku.

»Z liczby uczniów Pytagoresa, Ocellus Lukanus tak wykłada swojéj szkoły opinje przez Platona późniéj przyjęte i rozszerzone: »Universum, uważane w swéj całości ogółowéj, nie wykrywa nam początku, nie przepowiada zniszczenia się: nie widziano jak się rodziło, żeby rosło, poprawowało się, psuło się lub niszczało. Wszystko jest zawsze toż samo, w tymże samym sposobie, zawsze równe i sobie podobne; co jest najszlachetniejszém znamieniem przyczyny odwiecznéj i wieczno-trwałéj. « (Xięga, *peri tu pantos physeos*. Edit. Th. Galeus. Cap. I § 6). Plato jednak w tém się różnił, że utrzymywał powrót świata do pewnych kresów czyli punktów, zkąd u niego wielki perjod czyli rok filozofów. Nie same tylko owoce naukowego *niespania i erudycji* przynoszą chlubę pracy Klimaszewskiego, ale i miejscowe niekiedy okoliczności i podania społeczesne na pożytek przychodzą. Tak w *rozbiorze Powązek* czytamy objaśnienie wiérsza 6.

Za łączenie w przaśniki posoki dziecinnéj.

»*Przaśnik*, chleb przaśny; Jzraelici w święto zwane Pesach, jedli przaśniki (panes azymos) t. j. macę albo placki pieczone z niekwaszonego ciasta.—Obrządek ten dotąd przez nich zachowywany; lecz krążące oddawna podanie, jakoby do przaśnego chleba koniecznie potrzebowali krwi chrześcijańskiéj, pewnéj zasady niema.— Liczne wprawdzie w dawniejszych czasach odkrywały się zabójstwa dzieci chrześcijańskich przez żydów dopełniane, lecz te pochodzić mogły z wrodzonéj nienawiści ku inno-wiercom, lub też z przewrotnéj nauki, którą czerpają w Talmudzie.—Pominąwszy ustne i piśmienne podania, najoczywistszy dowód takowego postępku, widzieć można w Wilnie, w kościele OO. Bernardynów, gdzie się znajduje następujący nadgrobek dziecięcia przez żydów zamęczonego.

»Ingenui pueri Simeonis Kierelis, natione Vilnensi septimo aetatis anno, crudelissime a Judeis vulneribus centum septuaginta occisi, in angulo hujus Ecclesiae tumulati, Anno a Christo nato 1592. Erecta ex Elemosina Benefactorum An. Dom. 1623.»

Lub gdzie wydawca objaśnia wiérsz 37.

Tam lud na uroczystość bieżąc Paraklita.

»Parakletos, pocieszyciel; w Ewangelji ś. Jana, tym wyrazem oznaczony Duch święty. Zwyczaj przejazdki do Bielan odbywanéj poźniej w celu nabożeństwa, według podań miéjscowych, ztąd miał powstać: co rok w dzień uroczystości ś. Ducha, dawni mieszkańcy Warszawy płynęli za Wisłę, na wesele wiéjskie odbywać się mające w przyległéj wiosce Golendzinowie (dzisiejsza Praga); lecz gdy za Jana Kazimierza z przyczyny grassujących Szwedów, na miejscu zwyczajném obrządków ślubu dopełnić nie mogli, odbyli je z téj strony Wisły w gaju Bielańskim. Dwór Saski, w czasie pobytu swego w Warszawie, późniéj Stanisław August i urzędnicy mieszkający w mieście ze swoimi dworzanami, odbywali pobożną pielgrzymkę do Bielan, na drugi dzień zielonych świątek, która następnie stawała się okazalszą i modniejszą. Zwyczaj ten z niejakiemi odmianami trwa dotąd. Dawniéj po nabożeństwie w tym dniu tylko wolno było zwiedzać chatki pustelników, tudzież ogród ich ręką uprawiany.»—Niemniéj gruntowne postrzeżenia zalecają pracę wydawcy w objaśnieniach przekładu z Wirgiljusza i Horacego.

Słowem nie szczędząc starania i pracy, niezawsze pobłażając osobistemu widzimi się a słuchając wytrawniejszych rad i sądów, Klimaszewski przystojnie dosięgnął zamierzonego celu. Nie mógł tylko niekiedy nie zapomnieć, że okoliczność przez się niepozorna, jedno ziarno niewcześne, zamieszać może kąkol pod zasłużoną chlubę.... To uprzedzając czytelników saméj xiążki, wypisać postanowiliśmy.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nr. 472.